

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ulica Kopernika 1. 7.
I. piętro otwarte od godziny 10 rano
do godziny 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika
7, parter (sklep), otwarte od godz. 9
rano do 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową“
wynosi:
w Lwowie: 1 złr. 25 ct.
za granicą: 1 złr. 50 ct.
miesięcznie 3 złr. 75 ct. 5 złr. 25 ct.
kwartalnie 6 złr. 75 ct. 10 złr. 50 ct.
półrocznie 12 złr. 75 ct. 20 złr. 50 ct.
We Lwowie za dostarczenie do domu dopłaca się
20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

Kamerun a Wielkopolska.

Lwów 19 czerwca.

Dziwne zestawienie wyrazów: niedawno u-
pieczona kolonia niemiecka na zachodnim wy-
brzeżu Afryki ekwatorialnej a prastara naszej
ojczyzny kołeba! A jednak porównanie to jest
w całej i to boleśnej pełni aktualnem. Postu-
chajmy co wywodzi czasopismo „Deutsche Kol-
onien“:

„Co do sprawy wykształcenia mu-
rzyków, stawiamy na czele nauk szkolną,
która jest wszelkiego wykształcenia podstawą, a
i dla pospolitaka jest rzeczą cenną. Pomiedzy
dwoma, równie zdolnymi robotnikami gór-
nie, umiejąc czytać i pisać nad tym, który tego nie
umie, i pod tym względem niema żadnej wątpli-
wości w całej Europie, a zwłaszcza u nas w
Niemczech. Ale tak samo ma się rzecz i w ko-
loniach — przyciem elementarną zasadą
pedagogiczną jest, że dająca podstawę
nauka szkolna ma się odbywać w języku oj-
czystym i można ją bez trudu podawać w
kamerunskim języku duala.

„Naturalnie, że w kolonii niemieckiej należy
oraz szerzyć naukę języka niemieckiego, a to
przez szkołę, wszelako absolutnie wystrzegać
się należy uczenia tylko po niemiecku. Nie
wszystkie bowiem dzieci są na tyle zdolne i
nie mają też na tyle czasu, aby się języka nie-
mieckiego gruntownie nauczyły; potrafią to tylko
mniejszość. A nadto nikt nie zdola dobrze zro-
zumieć obcego języka, kto nie zna gramatyki
języka ojczystego.

„A znowu, gdyby większość ludu, a więc
lud właściwy w ciemnocie pozostawiono, a w
zdolniejszą mniejszość język niemiecki i jakie in-
ne wiadomości wpakowano, to wychowawco
tylko szelmów, którzyby swoją wyższość umyślo-
wo wyzyskiwali na swoich rodakach ciemniej-
szych. Co też pierwszy gubernator kamerunski,
br. Soden, zrozumiał i rozporządził, że kto się
chce uczyć po niemiecku, musi się po-
przed nauczyć czytania i pisanie
w języku ojczystym“.

Przytaczając ten artykuł praska „Ist-
daje: „Ależ to niezaprzeczane fundamentne za-
sady pedagogiczne, już przez Komeńskiego po-
stawione. Czyliż jednak odnoszą się jedynie do
Kamerunu; a nie zarazem do Polaków i do Niem-
ców w Czechach? Ba, tutaj ma walor nie peda-
gogika ani kultura, tylko furor teutonius“.

POLKA

Gdy w zeszlaczonym konkursie „Kuryera
Polskiego“ p. Trzebiński zarzucił nam mężczy-
znom, iż posiadamy „typ duchowy mniej męski,
a więcej kobiecy od wielu innych ludów“, i w
tem przyznawał słusność Mauryemu saskiemu
„co do brzydkiej połowy naszego narodu“, zo-
stał na stronie główną osnowę twierdzenia o-
wego słynnego generała, który podobno rzekł nie-
gdyś, iż „w Polsce tylko kobiety są mężczy-
znami“.

Wziąwszy sobie za zadanie wykazanie gło-
wnej wady narodowej, rozumieć — pisze p. Lel
w „Warszawskim Słowie“ — bardzo, iż p. Trze-
biński musiał pozostawić na boku kwestję, „o
ile nasze niewiasty w łocie posiadają więcej
męskich właściwości charakteru od kobiet innych
narodów“. Niemniej ta kwestya wcale nie jest
pozbawiona społecznego interesu.

Przyznając zupełną słusność panu Trzebiń-
skiemu, że mężczyźni u nas mają „typ duchowy
mniej męski“, — zobaczmy, czy ta wada nie
jest zrównoważoną przez większą męskosć na-
szych niewiast, które przecież też razem z nami
tworzą społeczeństwo.

Jeżeli mamy razem z p. Trzebińskim uwa-

żać odporność duchową przeciw zewnętrznym
podmiotom za główną cechę męskości charakteru,
to przynajmniej musimy, iż nasze panie są jeszcze
mniej od nas odporne, gdyż jeszcze silniej, je-
szcze gorzej, jeszcze zapamiętałej biorą do ser-
ca te wszystkie zewnętrzne uderzenia innych lu-
dzi, które w ich mniemaniu krzywdę im w danej
chwili czynią. Biorą one wszystko do serca tak
silnie, iż może nie byłym się odważyć wystąpić
z jakąś psychologiczno-społeczną analizą charak-
teru naszych niewiast, jeżeli bym nie miał osta-
tecznego zamiaru złożenia należnego im hołdu.

Jeżeli jednak głównie „duchowy hart“ be-
dziemy poczytywać za duchową cechę męską —
to przynajmniej musimy, iż kobiety u nas mają go
znacznie więcej, niż mężczyźni. Jeżeli p. Trzebiń-
ski widzi w niemożności usposobienia, gustu, poję-
cia, a więc i postępków — cechę charakteru kobie-
cą i przytacza słowa Franciszka I francuskiego:
„Souvent femme varie“ — to o Polce tego po-
wiedzieć nie można. Więcej jest w niej upor-
ni, niż niemożności, a ostatecznie z niemożności
kobieta można powiedzieć, że *peu fol est qui s'y
fiel*. Jest jakaś w Polce męska prawosć, męskie
poczucie honoru, które sprawiają, że ufnosć
w niej położona — tylko rzadko zawodzi i chy-
ba w takich jedynie wypadkach, gdy ta ufnosć
jest synonimem lub przynajmniej towarzyszką —
niedołęstwa.

Stalość woli, stalość kierunku pracy, stalość
uczucia u kobiet jest znacznie większa niż u męż-
czyzn, a nawet u istot pozornie cichych i słod-
kich, znajduje się taka silna doza odporności,
graniczącej z uporem, że jej żadna perswazyja
przelać nie zdola.

A jakąś olbrzymia bywa zabiegliwość nie-
wiast polskich; ileż to bywa wypadków, iż for-
tune, nadwzrośnięte przez męża lekkomyślnego lub
zbyt optymistycznego, kobieta po śmierci męża
wydźwignęła z upadku. Jeżeli nieraz męczyzna
u nas więcej potrafi wypracować i wyciągnąć, niż
kobieta, to rzadko potrafi te wytworzone środki
zaoszczędzić, a kobieta, zostawiona samej sobie,
zawsze sobie tego *quasi* należnego wypoczynku
odmówi.

Niegdyś pewien właściciel ziemski z Kurlan-
dy opowiadał mi o licznych swoich kłopotach,
związanych z administracją rozległych dóbr i in-
teresów i skończył słowami: „coż by na mojem
miejscu poczęła kobieta!“. A gdy mi wówczas
przyszedł na myśl liczne polskie wdowy, które się
znalazły w podobnych warunkach, odrzekł mi
Kurlandczykowi, iż u nas daleko sobie jeszcze le-
piej radę, niż my — co go zdziwiło niepo-
miernie.

Jaki jest typ naszych kobiet, widzimy to
najlepiej z typów, przedstawianych w powieściach
bardziej wybitnych, typów, które ogólny wywo-
łały zachwyt. Zachwyt zaś ten jest przedewszyst-
kiem dowodem tego, iż te typy żyją w nas, nie
są nam obce, lecz przeciwnie tak bliskie, iż od-
czuwamy rozrzewienie wobec tych typów, jak
wobec swojego ideału naszej duszy. I tak o
ileż wyższa jest Sienkiewiczowska Olenka, o ileż
stalsza, bardziej stanowcza, niż Kmicic. O ileż
więcej ma hartu i wytrwałości! Chce, by Kmicic
na jej rękę, stała odmianą życia i czynów
zasłużył, a nie jakąś pojedynczą bohaterką im-
prezją i przelotnym, nie mówiącym wysiłkiem.

Jakaś nad-dzielnia jest ta drobna Basia, która
nawet w chwili wiecznego rozstania ze swym
drogim Michałkiem, okazuje więcej hartu, mę-
skiego zdania się na łaskę Opatrzności, niż sam
waleczny rycerzyk. Co to za prawda wierna ta He-
lena Kurcewiczówna, nie wahająca się ani przez
chwile nie wyobrazić, ni zmystami między pe-
kielnikami ponętym Bohunem — a słowem, danem
zaczemno Skrzetuskiemu.

Wątpię, by Sienkiewicz kobiecie te typy
wzrost postaw, pisać swoje powieści. On je
zapewne tylko odczuł swem polskiem sercem,
polskim upodobaniem i polską tradycją, jak z
dzisiejszych typów odczuł Anielę prawą do bo-
haterstwa, jak odczuł Marynię Połaniecką, tysiąc
razy dzielniejszą, niż jej ojciec, stary niedołęga
Plawicki, znacznie więcej zrównoważoną, niż dzi-
elną, ale poręczną Stanisław.

Tak samo w wybitnej powieści Weissen-
hoffs o sprawie Doleg, znać, że ta Halszka Zba-
raska, jedynie silna duchem wśród swego ołocze-
nia, wypłynęła z poczucia życiowej prawdy, nie

zaś z założenia wprzód powziętego. Ideały robo-
ne, sztuczne, a nieżywe, niedolne są wzniesić
zachwytów, gdyż powieść jest wówczas tylko do-
brą prawdziwie, gdy jest bardzo wiernym prze-
szłego lub teraźniejszego życia zwierciadłem.

A jakąż matką potrafi być Polka? Sądzę, iż
każdy mi przynajmniej, iż sławna matka Graków,
Kornelia, i bywała u nas i bywa wcale nierząd-
kim okazem.

Złożony więc polskiej niewieście hołd,
należy jej za dzielność i męskosć, zapłacić przy-
chodzą, czemu w społeczeństwie ta kobiecość ty-
pu męskiego nie znalazła dostatecznego równo-
ważnika w męskości niewieściego typu? A na to
jedyną może być odpowiedzią wyrażenie łaciń-
skie, że „non omnia possumus omnes“, czyli że
wszyscy wszystkiego nie potrafimy. I tak kobiety
mogły posiadać męską dzielność duchową, lecz nie
potrafiły posiadać męskiej ro-wagi. Kobieta musi
się powodzić bardziej uczuciem, niż kombinac-
jami umysłu. Jeżeli stała się duchowo dzielna,
to przez instynkt samozachowawczy; spostrzegł-
szy, że maż polski w domu chętnie swą głowę
pod pantofel łoży, uchwyciła rządy w swe ręce,
a typowym poniekąd jest dla nas pojęcie nasze-
go bohatera Jana III i obojęt nam krwią
Marysieńki, która jednak tymże instynktem ko-
biecym duchową słabość króla odczuła i nim za-
władła. Przewaga u kobiety uczucia nad chłodną
rozumą, i przewaga tejże kobiety nad męczyzną
dzielny w boju, lecz słabego ducha, stały się
wielu nieszczęść przyczyną.

Jednak bynajmniej w tym znowu objawie
nie widzę winy kobiecie, lecz męską. Kobieta
bierze w dlonie swe władzę, bo musi, ale ta bar-
do wszechstronna Polka i bluszczem być po-
trafi, gdy męczyzna duchową dzielność okaże;
słabość męska nie jest dla niej ideałem, lecz roz-
czarowaniem.

Niemniej zarządzenie ziemi leży raczej zno-
wu w tych dloniach kobiecych, gdyż w rękach
kobiecych spoczywa męczyzna wychowanie pier-
wotne. Chcąc wychować duchowo dzielnych sy-
nów, niech się swę często despotyzmą przewa-
gi wobec nich wyrzekną, a jeżeli potrafią w nich
serce czyste stworzyć, niechże i ducha dzielnego
odnowią w naszych przyszłych pokoleniach.

Lel.

Zakończenie parlamentu.

Wiedeń 19 czerwca.

(Odpowiedz Koerbera Kłofaczowi o mowę hr. Buel-
owa. — Nowy wniosek Kłofacza. — Odpowiedz
ministra rolnictwa przesławi Koła pol. o Boryslaw.)

Pod koniec dzisiejszego posiedzenia, któremu
zakończono wiosenną sesję parlamentu, zabrał
głos prezydent ministrów Koerber, który między
innymi odpowiedział na interpelację pp. Kłofacza
i tow., jak następuje:

Pp. Kłofacz i tow. na wczorajszym posiedze-
niu wnieśli interpelację w sprawie mowy kancle-
rza niemieckiego, hr. Buelowa i w formie zapy-
tania do prezydenta Izby zażądali, abym na to
interpelację dziś jeszcze odpowiedział. Mimo, iż
nie mogę się dać powodować takim nalegan-
niom, pragnę przeciw zapobiedz wszelkim nieporozu-
mieniom przy zamknięciu sesji i tylko krótko
odpowiedzieć, że we wspomnianej mowie, która wy-
rażała przewoźne zasady pruskiej polityki kan-
clerskiej niemieckiego, nie mogłem dopatrzyć się
propagandy, naruszającej stosunki polityczne na-
szego państwa. Dlatego ze swej strony nie mam
żadnego powodu reagować na tę mowę. Natomi-
ast muszę z całą stanowczością potępić ową
ciągłą agitację, jaka się tu ze strony, co pra-
wa, zupełnie odosobnionej bezustannie propaga-
je (protesty u czeskich radykałów), a której cha-
rakter i tendencję scharakteryzowałem niedawno
temu przy podobnej okazji. Zaprzękanie na mi
sę, którą panowie interpelanci naszej monarchii
przypisują, tj. aby przez wzajemne połączenie
kilku pomniejszych państw i narodowości mia-
ła dostateczną siłę do utrzymania i ochrony ich
egzystencji i indywidualności, mogłoby mieć za-
pewne uzasadnienie, — muszę jednakże ze
względem na panów interpelantów powiedzieć:
*Die Botschaft hör ich wohl, allein mir sahlt
der Glaube* (Zywe oklaski na lewicy, protesty i
okrzyki u radykałów czeskich)

Następnie zażądał głosu p. Kłofacz, który
zaznaczył, że odpowiedź Koerbera jest dowodem,
iż rząd austriacki jest filią rządu pruskiego, że
tu nie istnieje parlament austriacki, lecz filia pa-
lamentu niemieckiego. My Słowianie już dziś wi-
dzimy, że po tym rządzie niczego nie możemy się
spodziewać, należy go przeto zwalczać wszystkimi
siłami

Prezydent Izby przerywa mowę, zwy-
kając, aby się ograniczył do postawienia formal-
nego wniosku.

Kłofacz: Z zachowania się dra Koerbera
widzę, że prezydent ministrów nie ma szacunku
dla parlamentu. Jest on bardzo poetycznym, ale
nie ma odwagi wystąpić przeciw Prusom. On i
cały rząd milczy.

Prezydent powtórnie przerywa mowę.
Kłofacz: Rząd milczy, jeżeli się z Nie-
miec wydała słowiańskich robotników; jeżeli się
podburza Niemców austriackich, rząd nie ma
odwagi przeciw temu działać.

Prezydent znowu przerywa i grozi ode-
braniem głosu (Wrzawa wśród czeskich rady-
kałów).

Kłofacz wnosi otwarcie dyskusji nad
odpowiedzią Koerbera. Zazwarka wnosi: imienne
głosowanie, ale wniosek ten nie znajduje nawet
potrzebnego poparcia. Wniosek Kłofacza w go-
sowaniu odrzucono. (Wrzawa wśród czeskich ra-
dykałów).

Na zakończenie wspomnieć należy, że mi-
nister rolnictwa Giovanelli odpowiedział na in-
terpelację p. A. Jaworskiego i tow. w sprawie re-
zultatu śledztwa o boryslawskiej katastrofie i co
do zarządzeń w celu uniknięcia na przyszłość po-
dobnych wypadków. Dochodzenia — powiedział
minister — są obecnie jeszcze nieukończone,
proszę przeto spokojnie czekać wyników śledztwa,
które będzie z całą bezstronnością i sumiennoscią
przeprowadzone. Dalej powołując się na swe wy-
wody w Izbie w d. 10 czerwca wyraził minister
przekonanie, że władze górnicze sumiennie spe-
lnia obowiązki a rezultat dochodzeń policyjno-gór-
niczych ogłosi. Co się tyczy drugiego pytania, o-
świadczył minister, że wszystkie zarządzenia,
które okazałyby się jako potrzebne w celu uni-
knięcia ponownych katastrof, zostały wydane.

Ministerstwo ma zamiar zwołać w najbliższym
czasie komisję dla zbadania stosunków w kopal-
niach w galicyjskim górnictwie i kopalniach
wosku ziemnego. Komisja ta będzie miała za
zadanie, po dokładnym zbadaniu dotyczących
stosunków, uczynić wnioski, zmierzające do zwie-
kszenia bezpieczeństwa w kopalniach, oraz roz-
ważać, o ile konieczna jest zmiana w istniejących
przepisach policyjno-górnich.

KOŁO POLSKIE.

Wiedeń 19 czerwca.

Po zamknięciu wczorajszego posiedzenia
Izby posłów odbyło się posiedzenie Koła pol-
skiego.

Prezes Koła p. Jaworski zagajając obrady
zaznaczył, że zwołał Koło na ostatnie w tej
sesji posiedzenie, aby omówić pilniejsze postu-
laty krajowe. Część ich została już urzeczywist-
niona, część znajduje się w toku załatwiania;
co Koło uchwiliło, prezes starał się wykonać,
a ogólne ma wrażenie, że postawione polscy mogą
wrócić do kraju z tem przekonaniem, iż obo-
wiązki swoje spełnili.

Następnie przemawiał dr. Głabiński.
Podziękował on prezesowi i komisji parlamen-
tarnej Koła za stanowcze poparcie w sprawie
wyjednania bezprocentowej pożyczki w kwocie
1 miliona koron na roboty inwestycyjne we
Lwowie. Z drugiej strony podnosi mowa waż-
ność budowy kolei Lwów-Podhajce. Stan tej
sprawy jest dla stolicy kraju niepomysłny, trasa
bowiem grozi pominięciem Lwowa. Skoro więc
rząd zgodził się na linię Podborce-Podhajce, ja-
ko tanszą, zachodzi niebezpieczeństwo, że linia
Lyczaków-Kozieniki zostanie zupełnie zanie-
chaną. Wobec tego, że gmina miasta Lwowa
wielką przywiązuje wagę do tej właśnie linii,
która w pierwszym rzędzie zasługuje na uwzględ-
nienie, uprasza mowca o energiczne poparcie
tej sprawy przez Koło. Mowca apeluje do pre-
zesa Koła, aby starał się wyjednać podwyższe-

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE

przyjmują: we Lwowie: Administracja „Gazety
Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokółowskiej
Pasaj Hammana. w Paryżu: C. Adam Gib-
rowski 37 rue de Varenne Paris; we Wiedniu:
Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlsteingasse
10 — Rudolf Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppelk Grün-
angergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max. Augenfild
& Emmerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallk. Woll-
zeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; w
Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabeth-
ring 64; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein
& Vogler i G. L. Daube & Comp.; w War-
sawie: Reichmann & Freuder.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwy-
czajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym dru-
kiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadzwyczajne
na wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publi-
cystyczne na wiersz lub jego miejsce 50 ct. —
Prywatna korespondencya 3 ct. od wiersza.

nie gwarancyi państwowej dla linii Lyczaków
Kozieniki Lwów.

P. Danielak uskarżał się, że dotych-
czasowa polityka Koła polskiego jest za mało
narodową, że jest jedynie polityką dworską sa-
mohójców. Kraj zniechęcił się do Koła, a nie-
chęć kraju do Koła jest dziś większą, aniżeli
była przed wyborami, a powodem tego jest sta-
nowisko, jakie Koło zajęło wobec Prus.

P. Grek podniósł, że Koło zajmowało się
jedynie jedną sprawą gorącą tj. koleją do Win-
nik. Pożyczka dla miasta Lwowa nie jest rzeczą
tak wielką, zwłaszcza, że lud przyjdzie do prze-
konania, że nie Koło, lecz on sam sobie ją
wywalczył.

Ks. Pastor stwierdził, że prezes Koła
i komisya parlamentarna bardzo gorliwie za-
jmowali się urzeczywistnieniem postulatów kraju,
podniósł także przychylne stanowisko rządu,
które znajduje wyraz w budżecie na rok 1903.
Przyznał, że może zbyt wiele energii wyłożył
na wyjednanie gwarancyi dla kolei Lwów-Pod-
hajce i dla włocian dla mało zrobiono. Sprawę
te przedstawił na posiedzeniu komisji parlamen-
tarnej prezydentowi ministrów. Mowca wykazał
potrzebę rozwinięcia polityki agrarnej na więk-
szą skalę. Sprawę tę traktować należy w poro-
zuminie z agraryzami innych krajów, aby
tem łatwiej uzyskać od rządu skuteczną pomoc.
Chodzi o przedsięwzięcie wielkiej akcji melio-
racyjnej.

P. Starzyński sprzeciwia się zdaniu
Grika, że kolej Lwów-Podhajce nie jest sprawą
krajową lecz więcej lokalną. Mowca podnosi, że
Koło przeprowadziło liczne swoje postulaty w za-
kresie rolnictwa, sądownictwa, szkolnictwa itd. Dalej
polemizował z p. Danielakiem i wyrażał zdanie,
że w sprawach narodowych Koło zajęło właści-
we stanowisko, ponieważ byłoby rzeczą niewła-
ściwą w austriackim parlamencie omawiać nasze
nieszczęście narodowe, aby doznać tylko to-
żnienia bez żadnego dodatniego rezultatu.

P. Czajkowski zwracał uwagę, że gdy-
by każdy członek Koła spełniał swój obowiązek,
wówczas i zadanie Koła w spełnianiu postula-
tów narodowych i żądań kraju stałoby się ja-
twiejszym.

P. Głabiński stwierdza, że popieranie
komunikacji jest sprawą ogólną, jednakże takie
sprawy jak koleje muszą być racjonalnie prowa-
dzone. Na życzenie Koła gotów jest przygotować
program ekonomiczny, i zwraca uwagę,
że niektóre postulaty Koła, jak np. postulat
Pastora pod względem melioracji włocianich
są rzeczą bardzo ważną dla całego kraju, powin-
ny jednak być traktowane razem z innymi stros-
niewanymi jako sprawy ogólnopolskie, a nie
jako sprawy wyłącznie galicyjskie i w takim ra-
zie łatwiej będzie te postulaty w Izbie przepro-
wadzić.

Minister dr. Piętał w dłuższym prze-
mówieniu wykazywał, że krytyka jest łatwiejszą
działalnością. Dziękował Kołu za popieranie jego
stała i zapewniał, że ani na dobrej woli ani na
chęci do pracy nigdy mu nie zabrakło. Co do
budowy dróg wodnych, to przypominając te sprawy
przy pomocy Koła. Ustawa komasyjna będzie
wypracowaną prawdopodobnie do N. Roku a
ustawa o włościach rentowych, uchwalona przez
nasz sejm, będzie niestety musiała wrócić do
sejmu.

P. Stwiertnia krytykował stanowisko,
jakie członkowie Koła zajęli w delegacjach
wspólnych w Budapeszcie i podnosił, że polscy
przedstawiciele nie mieli odwagi zabrać głosu z
powodu mowy malborskiej cesarza Wilhelma, ani
w Budapeszcie, ani we Wiedniu. Z tego powodu
panuje w kraju niezadowolnienie i Koło w skutek
tego straciło znaczenie, jakie miało dawniej.

P. Dr. Kolischer w myśli wywodów p.
Piętała zwracał uwagę na czele stojących,
by społeczeństwu otworzyli oczy, że nie od rzą-
du i Koła, lecz od nas samych wyrósł musi in-
cytatywa do pracy dla polepszenia warunków by-
tu. Dopóki społeczeństwo stać będzie z założone-
mi rękami i czekać, aż rząd, Koło, lub sejm coś
zrobi, to nigdy się nie podniesiemy. Mowca
wskazuje na niebezpieczeństwo, jakie grozi Au-
strij z powodu przyszłego deficytu budżetowego.
Mimo to za ofiary, jakie ponosi Galicya przy u-
godzie z Węgrami, musimy żądać od Austrii

Mark Twain.

Skradziony biały stoł.

(Wielki dalszy)

Opis był doskonały. Inspektor zadzwonił po-
nownie, Alaryk znow się ukazał, otrzymał mój
opis z następującą uwagą:

— Każ pan natychmiast wydrukować to w
50.000 egzemplarzach i wysłać do wszystkich de-
tektywów i do wszystkich zakładów zastawni-
czych całego świata.

Alaryk wyszedł.

— Dotychczas wszystko w porządku. Teraz
potrzebuję fotografii zagubionego a raczej skra-
dzonego przedmiotu.

Podam mu ją.

— Ta wystarczy — skoro nie ma lepszej.
Na tej fotografii ma ten stoł trąbę do góry wznie-
sioną — niestety. To może spowodować różne nie-
porozumienia. Wszakże nie ma wiecznie trąby do
góry wzniesionej? Co?

I znowu zadzwonił.

— Alaryku, każ sporządzić 50.000 kopii tej
fotografii i dołączyć do opisu.

Alaryk odszedł, by spełnić rozkaz. Inspektor
mówił dalej:

— Któż oczywista, potrzeba wyznaczyć
nagrodę dla znalazcy. Jak wysoką?

— Ile pan sądzi?

— Na początek, zdaje mi się, że 25.000
dolarów wystarczy. Jest to sprawa bardzo żmudna
i skomplikowana, gdy się zwłaszcza zważy, że
istnieje u nas przeszło 1000 ulic, które uciekają
łatwawą i ukrycie. Złodzieje mają zawsze wszę-
dzie dosyć przajaciół i nor.

— Na Boga! Może pan już wie, gdzie się
stoł znajduje?!

Jego pogodne a sprytnie oblicze, przywykłe
do ukrywania uczuć i wrażeń, nie dało na to
pytanie żadnej odpowiedzi, — tem mniej nastę-
pujące szybko wypowiedziane słowa:

— Nie troszcz się pan o to. Może wiem, a
może nie wiem. My rozpoznajemy sprawcę kra-
dzieży według tego co i jak ktoś ukradł.
Otóż nie ulega żadnej wątpliwości, że w tym
wypadku nie był to złodziej kieszonkowy, zresztą
tego rodzaju drobnymi kradzieżami nie zajmujemy
się wcale.

W każdym razie musiał to być sprytny zło-
dziej.

Otóż, z uwagi na wielką pracę, jaka nas w
tym wypadku czeka — gdyż złodzieje z wielkim
sprytem wszelki ślad zatarli za sobą — uważam
że 25.000 dolarów jako nagroda, jest kwotą sta-
nowczą za małą. No, ale mamy czas w danym
razie ją podwyższyć.

Moje zapętrzenia były takie same.

Po chwili dodał jeszcze inspektor jako do-

świadczonego człowieka, który nie przeoczy naj-
drobniejszej rzeczy, mogącej się przydać do wy-
śledzenia kradzieży:

— Niektóre wypadki pouczyły nas, że zbro-
dnictwo wykryto nieraz na podstawie potraw. Po-
wiedz mi pan za tem, co jadł stoł pański i ile
zjadł?

— Co on jada? On wszystko je. Zjadłby
człowieka i biblię. Je zatem to wszystko co mię-
dzy biblią a człowiekiem wliczyć można.

— Bardzo dobrze — doskonale, chociaż
cokolwiek za ogólnikowo. Szczegóły są nam ko-
niecznie potrzebne. Szczegółowo przedewszystkiem
— to jedno może nam być pomocnym. Żadnych o-
gólników! Zostanmy zatem przy ludziach. Ile
ludzi — według pana byłoby wstanie zjeść ten
stoł na jedno śniadanie — powiedzmy na obiad
— albo jeszcze lepiej — na dzień? Ile świeżych
ludzi?

— O, to mu wszystko jedno, czy ludzie by-
liby świeżymi lub nie. Ja sądzę, że byłby w sta-
nie zjeść na jedną przekąską pięciu ludzi.

— Doskonale. Zatem pięciu. Zaraz to za-
notuję. A dla jakiej narodowości okazał by wię-
cej smaku?

— O, on nie ma żadnych przesądów i za-
dnych uprzedzeń. Lubi zwykle znajomych — ale
nie czuje wcale wstrętu do obcych.

— Doskonale. A teraz przechodzimy do

książek. Ile książek mógłby zjeść na jedno śnia-
danie, powiedzmy na obiad?

— Całe wydanie.

— To niedokładne określenie. Czy pan mó-
wi o zwykłym wydaniu, czy o ilustrowanym wy-
daniu na ładnym wielowym papierze?

rekompensaty dla Galicji, rozpoczynając na jej rzecz wielką akcję agrarną. Co do kanałów, to obawia się, aby nas przylem nie skrzywdzono. Jest możliwe, że w pierwszym peryodzie budowy nawet kanał do Krakowa nie będzie zbudowany; więc należy sprawy tej pilnować już teraz, gdy zaczynają robić plany.

P. Roszkowski zapytał komisję parlamentarną, co słychać z subwencją na asanację Lwowa, co słychać z dobudową gmachu dla politechniki, z urządzeniem fakultetu rolnictwa i hutnictwa, z uniesieniem Niemców z dyrekcji domen i lasów we Lwowie.

P. Grek zastrzegł się, jakoby występował przeciw budowie kolei Lwów-Podhajce. Konstatuje jeszcze raz, że w sprawie kanałów galicyjskich dotychczas nie nic zrobiono.

P. Garapich wyjaśnia, dlaczego wraz ze Struszkiewiczem i innymi głosami przeciw wnioskowi p. Kłofacza. Uczynił to dla zachowania karności.

P. Górski podnosi zasługi Koła polskiego, któremu Austria zawdzięcza uratowanie parlamentu. Bronił Koła polskiego przed zarzutami i twierdzi, że Koło nie wróci do kraju z próżniarstwem. Broni także polskich członków delegacji i oświadcza, że deklaracja p. Jaworskiego była męską, energiczną i patriotyczną.

P. Petelenz domagał się zmiany statutu w tym kierunku, aby dać posłom większą wolność dla ich przekonań. Chce, aby na początku sesji jesiennej sprawa ta natychmiast stanęła na porządku dziennym Koła polskiego.

P. hr. Dzieduszycki wykazywał zasługi Koła. Stanowisko zajęte przez delegację z powodu wypadków pruskich było jedynie odpowiednie. Długo omawiał projekt rozpoczęcia akcji agrarnej w kraju. Koło powinno sprawę tę postawić na pierwszym planie.

P. Wielowiejski poruszył niedostatki ustawy akcyjnej i bezsilność władzy rządowej wobec instytucji finansowych a p. Danielak wzywał prezydium, aby podczas feryi przeanalizować upaństwowienie gimnazjum cieszyńskiego, bo we wrześniu gimnazjum to będzie już pełne, a więc według przyrzeczenia rządu powinno być upaństwowione.

P. Jaworski przyrzekł zająć się i pilnować spraw tu poruszonych, poczem odpowiadał pp. Danielakowi i Stwierni na zarzuty, że kraj niezadowolony z powodu zachowania się Koła w wypadkach pruskich. W delegacji wszyscy polscy członkowie złożyli deklarację taką, na jaką można było się zgodzić, mając wzgląd braci pod zaborem pruskim. Następnie omawiał wszystkie sprawy, podniesione przez poszczególnych posłów i zapewnił, że wszystkimi sprawami zajmuje się i zajmować się będzie. Uspokoił także p. Danielaka co do gimnazjum cieszyńskiego i zakończył słowami: „Służyłem krajowi wiernie, jak pies i sumienie moje jest spokojne”.

Na tem obrady ukończono.

Sprawy zagraniczne.

Dodatki malborskie.

Konserwatywna berlińska *Tägliche Rundschau* donosi, że cesarz Wilhelm w Malborku, w prywatnej rozmowie przy pewnej sposobności poruszył kwestję polityki antypolskiej. Wyraził mianowicie ubolewanie z powodu „narodowej słabości, dającej się zauważyć w pewnej części naszych rodaków na wschodzie” jakoteż nadzieję, że „wobec energicznej i silnej postawy rządu, wszyscy Niemcy na przyszłość uczynią zadość swym obowiązkom”.

Zrozumiano to doskonale i zastosowano się. I tak pewien Teutonik wolał: „to przy spisie ludności poda się za Polaka, ten z całą rodziną i potomstwem powinien być w całej Rzeczy niemieckiej wzięty z pod praw konstytucyjnych. Odebrać im prawo wybierania deputowanych i radnych i prawo pełnienia jakiegokolwiek służby publicznej; zgnieść stowarzyszenia i piśmiennictwo Polaków. Zresztą nie przeszkadzają im modlitwa, mówić, kłócić się i wymierać po polsku”.

Wszelako oprócz dzienników katolickich i części liberalnych, także organa starych konserwatystów pruskich odzywają się przyzwolice. I tak pismo *Kreis Zeit.*: „Dobra to rzecz germanizacja, ale wszystko ma swe granice; to zaś co się robi, przechodzi wszelkie jej granice”.

Pruski minister skarbu Rheinbaben powiedział w pruskiej izbie posłów: „My pragniemy żyć w zgodzie z naszymi poddanyami.” Słowa te podejmuje berlińska *Die Welt am Montag* i zapytuje, kto to ci „my” pisze: „Z gramatyki wynika, że jest to między nimi sam p. Rheinbaben, ale nie wiemy, kto jeszcze. Namyślamy się, przypominamy sobie wszystko, co bardzo głośno za brzmiało w ostatnich czasach i powiadamy, że doprawdy nie wiemy, kto to są ci „my”. A p. minister skarbu powinien być znowu posłany na uniwersytet, aby się tam nauczył, że w Prusach nawet cesarz nie ma poddanych, a co dopiero minister! Ponieważ on popisał taki anachronizm przy robocie, która była podeptaniem konstytucyjnych praw obywateli pruskich, przeto był konsekwentny. Ale dla wszystkich obywateli jest to przestroga: niechaj się zastanowią, dokąd to prowadzi! Nasz plus antypolski bokiem nam wyliczył!”

Wenezuela.

Sprawa wenezuelska przybiera zwrot fatalny i mocarstwa podobno chcą wnieść się zniewołone. W Wenezueli wrewolucja przeciw prezydentowi Castro, jak to tam zawsze przeciw wybranej głowie republiki powstają pretensje do jej ograbiania. Handel ustął, poddani państw obcych są zagrożeni. Jak wiadomo, powstańcy zmusili parowiec norwegijski, płynący w służbie pewnej firmy angielskiej, do przewożenia wojska powstańczego, za co potem wojsko rządowe napadło na parowiec i kapitana jego zabiło.

D. 7 bm. uderzyło 400 powstańców na główny port wenezuelski La Guyara (w pobliżu stolicy Caracas). Wojsko rządowe bombardowało z krążownika „Miranda” i z pobrzeżnych fortów przedmieście zajęte przez powstańców; zabiło kilka kobiet i wreszcie wyparło powstańców, którzy cofając się zburzyli most kolei do Caracas wiodącej i telegrafy, a co gorsza, francuski kabel (telegraf podmorski) przecięli. Wedle ostatnich wiadomości, położenie w Wenezueli stało się krytycznem. Mocarstwa nie mogą tolerować tych gwałtów. Stany Zjednoczone już wysłały tam kilka okrętów wojennych; do La Guyary podążyły też dwa krążowniki niemieckie; to samo niezawodnie uczyni Francja.

Korespondencje.

Paryż 16 czerwca.

(Wspomnienia o T. Kościuszcze. — Poczynność piosarzy francuskich).

Z okazji rocznicy wojny amerykańskiej o niepodległość, w której prócz Amerykanów brali udział Francuzi i Polacy, odbył się przed kilku dniami w tutejszym hotelu Continental uroczysty obchód, połączony z wielkim bankietem, danym przez paryski „American University dinner-Club”. Polska kolonię reprezentowali pp. senior kolonii dr. Ksawery Gałęzowski, Józef Gałęzowski, Władysław Mickiewicz, Wład Gąsztowt, J. i A. Dybowski, B. Niewęłowski, A. Budzowski, T. Chelmiński i F. Trawiński.

W uroczystości brali udział: ambasador Stanów Zjednoczonych p. Monroe, jego pełnomocnik p. Vignaud, deputowani francuscy, wielu wybitnych Amerykanów, Francuzów itd. Pomiędzy opis obchodu, mało ciekawych polskich interesujących, wspomnę o przemowie francuskiej p. Wacława Gąsztowta, która na doborowo zebraniu głębokie i podniosłe wywarła wrażenie. Mowę frenetycznie oklaskiwano, a gdy skończył, wszyscy cisnęli się do naszego rodaka, aby mu dłoń uściśnąć.

„Dlaczego my Polacy — zapytał mowca — u siebie nie znajdujemy? Ponieważ kochamy Francję zarówno jak Polskę i ponieważ kochamy wielką republikę amerykańską, jak to stwierdził nasi wielcy przodkowie Kościuszką i Pułaskim”. Na ten temat mówił p. Gąsztowt z głęboką znajomością rzeczy, z zapalem i poetyckim poletem, poruszając słuchaczy swą świętą wymową. Przypominał działalność Kościuszki jako oficera inżynierii w Filadelfii przy oszaławianiu twierdzy Billingsport, w Ticonderoga, gdzie służył pod generałami Gates i Schuyler, na wyżynach Boreish Height, ułatwiając słynną kapitulację Saratogi (17 października 1777), dalej sławne czyny Kościuszki w Westpoint, za które mu później uczyniono tamtejszej szkoły kadeckiej wzniesli pomnik. P. Gąsztowt mówił dalej o czynach bohaterów Kościuszkich, dokonanych w Haliaks, Niele Sx i Charleston, oraz na wyspie James Island. Wykazawszy pełną zasług rycerską działalność Kościuszki, przypomniał, że Washington w dowód uznania bohaterstwa młodego pułkownika polskiego mianował go generałem brygady, iż Kościuszką był jedynym z trzech cudzoziemców, których pierś zdobył order Cincinnati. Pan Gąsztowt zakończył zwrotem, że „mimoty już czasy, w których zapalano się dla wzniosłych, szlachetnych idei, kiedy ofiarowywano życie w obronie świętych hasel, lecz Polacy, mimo wszystkich pozostałych wiernych wielkim zasadom cywilizacji i ideałom sprawiedliwości i postępu”.

Echa świętej, patriotycznej mowy Gąsztowta przedostały się poza mury wielkiej sali hotelu Continental; pisały o tem przemówieniu najpoważniejsze pisma, w ich liście półrocznym *Temps i Figaro*. W ostatnim było powiedziane: „Pan de Gąsztowt wygłosił rzecz bardzo wyborną, która się cieszyła jak najżywszym i najupełniej zasłużonym sukcesem. Mówiąc od od serca, znalazł niezawodną drogę do przekonania słuchaczy i wzruszenia ich”.

Przejdźmy teraz na temat, którym się interesują p. arze francuscy, mianowicie, jakie ma wynagrodzenie za swe prace drukowane. Największe dochody ma Emil Zola: otrzymuje po 75 centymów za kartkę druku swych powieści. Z pomiedzy nich rozspieszchniona jest „Debalce”, której rozeszło się 187,000 egzemplarzy, dalej „Nana” 170,000 egz., „L'Assommoir” i „Lourdes” po 132,000 egz., „La Terre” 132,000 egz. Najślabszą stosunkowo poczynność wykazuje romans „Son Excellence Eugène Rougon”, którego rozeszło się „tylko” 28,000 egzemplarzy.

Pisarzy dzisiejszych wynagradzają wydawcy szczerzej niż ich poprzedników. Księgarze płacili autorom tylko za pierwsze wydanie. Tak czyniono z różnymi dziełami Dumas ojca i p. George Sand. Z powieści A. Daudeta największem po wrodzeniem cieszyła się „Sapho”, której odbito 100,000 egzemplarzy, dalej „Nabab” 97,000 egz., „Fromont jeune” 95,000 egz. i „L'Immortel” 67,000 egz. Prace Jerzego Ohneta i Piotra Loli doczekały się 40,000 do 50,000 odbitek; podobnem powodzeniem cieszyły się „Demi-Vierges” Marcela Prevosta i „Mensonges” Pawła Bourgeta. Przytoczone cyfry nie przesadzają o powodzeniu utworów pisarzy w przyszłości. Niektóre z nich, stawione w danym czasie pod niebiosami, niekiedy za życia autora przechodzą w zupełne zapomnienie. Niektóre książki rochodzą się bardzo licznie głównie dlatego, ponieważ pojawiają się w wytwornem wydaniu. Najpoczynniejszą z wielkim luksusem wydana książką jest „Patissier français”, która wyszła z pod prasy słynnego Elzevira. Ta najpoczynniejsza a zarazem najdroższa książka traktuje o sztuce... kulinarnej.

W. Koryatowicz.

Ziemie polskie.

Poznański Bank ziemski a komisja kolonizacyjna.

Po rozpoczęciu czynności słynnej komisji kolonizacyjnej w Ks. Poznanskiem, grono inteligencji polskiej utworzyło bank ziemski w Poznaniu, którego pierwszym zadaniem była parcellacja większej własności ziemskiej i osadnictwo krajowe. Do r. 1889 zdołano zebrać 1,200,000 marek kapitału i przystąpiono do dzieła. Już w roku założenia kupiono i rozparcelowano pomiędzy 68 rolników 412 hektarów, za ogólną sumę 288,270 marek; w roku następnym obszar parceli, sprzedanych 174 rolnikom, wyniósł 1,588 morgów za ogólną sumę 1,076,057 marek, akcje zaś dały 4% dywidendy przy zachowaniu 11,141 m. funduszu rezerwowego. Działalność banku okazywała się tak pomyślną, i zarząd jego wzbudził w społeczeństwie takie zaufanie, że już 1 lipca 1899 została zamknięta subskrypcja na trzecią emisję trzeciego miliona marek i otwarto zapisy na emisję czwartą, w celu podniesienia kapitału zakładowego do czterech milionów. Dodać należy, że w ciągu lat 12, bank stale dawał akcjonariuszom 4% dywidendy. Wymownym jest fakt, że za pomocą banku ziemskiego do końca r. 1900 1,657 rodzin uzyskało samodzielność gospodarczą we własnych siedzibach na obszarze blisko 80,000 morgów, które bez tej pomocy byłoby zapewne stracone dla narodowości polskiej.

„Równocześnie komisja kolonizacyjna” w okresie o dwa lata dłuższym, już z pomocą swego 200 milionowego funduszu i olbrzymiego aparatu urzędniczego, osiedlić zdołała tylko 420 ro-

dzin niemieckich, straciwszy do końca 1900 r. 58,500,000 marek na koszty administracji. Nieproporcjonalność rezultatów, osiągniętych przez dwie tak nierówno uposażone instytucje, znajdując wyłomnienie w naturalnem bogactwie miejscowego swego rodzaju materiału osadniczego, znakomicie ułatwiając akcję banku ziemskiego, tudzież w braku miejscowego ludowego żywiołu niemieckiego, co utrudnia kolonizację niemiecką.

Mimo to, rezultaty, osiągnięte przez komisję kolonizacyjną, przedstawiają się bardzo poważnie. Oprócz 70,500 hektarów rozparcelowanych na rzecz niemieckich kolonistów, przeważnie sprowadzanych z kresów zachodnich Niemiec, komisja nabyła znacznie większe obszary, dotąd jeszcze nierozkaszonowane. Obszary te wynoszą ogromną cyfrę 76,975 hektarów! Niestety, przed czy później mogą być one rozkaszonowane na rzecz przybywających niemieckich, wabiących i ściąganych do polskich dzielnic licznymi przywilejami i udogodnieniami. Oczywiście stan okazać się może jeszcze groźniejszy w przyszłości, gdy „komisja kolonizacyjna” rozporządzać będzie nowym sukkurem 250-milionowym...

Gdyby bank ziemski, tak świetnie prosperujący, był uposażony w odpowiedni doniośnemu celowi kapitał — mówił jeden z poznanskich obywateli — nie wielebysmy sobie robili z destrukcyjnych usiłowań komisji kolonizacyjnej, wobec naturalnego bogactwa miejscowego, swego rodzaju materiału osadniczego. Należałoby jednak w tym celu podnieść koniecznie kapitał zakładowy do kilkunastu milionów marek

KRONIKA.

Lwów, dnia 19. Czerwca 1902.

Kalendarzyk.

W piątek 30 czerwca. Sylweryusz. — Gr. kat. Eudota swiższ. — Kalendarz słow. Bogna św. Wschód słońca 4:05, zachód 7:58. W sobotę 31 czerwca Alojzego Gonzaga — Gr. kat. Eudora M. — Kal. słow. Domyśława. Wschód słońca 4:05, zachód 7:58. W niedzielę 22 czerwca Paulina Bisk. — Gr. kat. Kiryla Arch. — Kalendarz słowiański Broniwoja. Wschód słońca 4:05, zachód 7:58.

— **Książę Stanisław Radziwiłł** brat hr. Romany i Józefowej Potockiej, a syn ks. Antoniego, wytył zgnieć z armii pruskiej, w której do niedawna służył jako oficer w pułku ułanów gwardii królewskiej.

— **Mianowania.** Minister skarbu zamianował starszego oficera urzędu loteryjnego w Pradze Miecz. Twardowskiego, kontrolorem urzędu loteryjnego we Lwowie.

— **Z armii.** Cesarz zamianował generał-poruczników hr. Alojzego Paara i Franciszka Schönauaich tajnymi radcami, nadał generał-porucznikowi Jekelfallusyma krzyż kawalerski orderu Leopolda oraz szefowi sekcji wojennej w ministerstwie wojny Ryszardowi Röckenzannowi wielką wstęgą orderu Franciszka Józefa.

— **Z kolei państwowych.** Kom. bud. J. Wroński przeniesiony z Dubrownika do budowy Lwów-Sambor, asyst. H. Luttinger z dyrekcji staniawskiej do czerniowieckiej, zaś S. Stabiński z czerniowieckiej do staniawskiej.

Szefem kierownictwa ruchu kolei państw. w Czerniowcach został prowizorycznie sekretarz ministeryalny z Wiednia Wiktor Huidy, równocześnie zaś rozpisano konkurs na tę posadę.

— **Ks. Łukasz Wronowski** wczoraj po godzinie 6 po południu zmarł w domu OO. Zmartwychwstańców we Lwowie, przeżywszy lat 62. Niepośledni miary był to człowiek, jedna z tych postaci, które przeświecały narodowi swymi cnotami obywatelskimi. Jako zakonnik był ozdobą Zgromadzenia, a jako kapłan chlubą stanu kapłańskiego. W tem krótkim wspomnieniu oddając cześć s. p. O. Łukaszowi nie możemy podnieść szczegółów wszystkich jego zacnego pełnego zasług żywota, lecz tylko niektóre. Będąc z natury nader wrażliwym na wszystko, co szlachetne i stanowiącym w przedsięwzięciach, nie mógł być w 1863 roku bezczynnym Śmucnym koniec walki o niepodległość, tulałcia, a wreszcie przykład wiekopomyń założycieli Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, którzy po 1831 r. tą samą drogą do apostołstwa przeszli, doprowadzili s. p. ks. Wronowskiego, że został Zmartwychwstańcem ob. wschodniego i misjonarzem Bułgarów, gdzie przez całe niemal, bo 34 latnie kapłaństwo, już jako podwładny, już jako przełożony misji pracował. Była to ofara nie miała dla Polaka tej miary, wyżył się rodzinnego obrządku, przyjął zewnętrzną formę bułgarskiego kleru szczytniejszego, przyswoił sobie i ukochał język, obyczaj, właściwości Bułgarów, a nade wszystko zdała od ojczyzny do rodziny, pracował w warunkach niesłychanie trudnych. Na to mógł zdecydować się tylko kapłan całkowicie oddany sprawie kościoła. pełen apostołskiego zapалу, mąż prawdziwie Boży. Takim też był s. p. Łukasz Wronowski. Charakter czysty jak iza, choć nieraz bezwzględny wobec tegoższych kompromisów w sprawach wiary, pogodny i żartobliwy przy żelaznej stanowczości, tam, gdy o o wiążek kapłański, o sprawę narodową lub o czystość obyczajów chodziło. Stawawszy zdrowie na misjonarstwie bułgarskim przybył do Lwowa na odpoczynek. Jako to był odpoczynek niech powiadać ci, którzy go tak często na ambonie i w konferencyach widzieli. A choć na kilka lat przed śmiercią ociemniał zupełnie, nie ustał jednak w pracy dla swego narodu, póki go nieumo ostatecznie na łożo nie złożyła. Jakże znośił swoje okropne kalectwo, jakże męcznie i z rezygnacją cierpiał straszne bole przedśmiertnej choroby — tak, chyba tylko umierający wybrani Pańscy. Była to istna szkoła poddawania się Bożej, ustawiczne kazanie o cierpliwości wtemczas, gdy już inaczej, jak tylko żywym przykładem nauczać nie mógł. Znowu ubył jeden z tych co narpno nie żyli na świecie, ale z całej duszy i ze wszystkich sił pracowali Ojczyźnie na chlubę, ludowi na pożytek, a Bogu na chwałę. — Cześć jego pamięci!

Pogrzeb s. p. O. Łukasza odbędzie się w piątek dnia 20 czerwca, z kościoła OO. Zmartwychwstańców po odprawieniu nabożeństwa za spokój duszy o godzinie 8 rano na omentarz żywockowski.

Kronika lwowska.

— **W namieślnictwie** odbyła się dziś konferencja delegatów miasta z p. namiestnikiem w sprawie użycia bezprocentowej pożyczki przyznanej miastu przez rząd. Roboty rozpoczną się w całej pełni w przyszłym tygodniu.

Deputacja przedstawiła p. namiestnikowi, że gdyby wyłącznie użycio uzyskaną pożyczkę na roboty kanalizacyjne, wówczas nie usunęłyby się bez-

robności, gdyż robotnicy budowlani nie mieliby i dalej zatrudnienia. Żądali więc zwolnienia na obrócenie połowy kwoty tj. pół miliona koron na roboty budowlane. Po bardzo ożywionej dyskusji p. namiestnik zgodził się ostatecznie na to, aby jedna trzecia część kwoty była użyta na cele budowlane, dwie trzecie na cele kanalizacyjne. W tym duchu przybył p. namiestnik interweniować w ministerstwie, aby uzyskać pozwolenie.

— **Ignacy Paderewski** przybędzie do naszego miasta — według ostatnich wiadomości — zapewne dopiero w sobotę. Pierwszy koncert mistrza z towarzyszeniem orkiestry odbędzie się w poniedziałek. Następne dwa we środę i w piątek.

— **Słub.** W sobotę o godz. 8 wieczór pobłogosławiony zostanie w kościele OO. Bernardynów związek małżeński panny Wandy Pillerowej, córki śp. Kornela Pillera właściciela sławnej drukarni, z p. Karolem Rybotyckim, radcą sądu kraj.

— **Wybór ścieślejczy** 5 członków rady miejskiej odbędzie się we wtorek dnia 24 czerwca. Pod głosowanie przyjdzie tylko tych 10 kandydatów, którzy przy ostatnim głosowaniu, nie uzyskawszy absolutnej większości głosów, największą ich otrzymali liczbę. Kandydatami tymi są: Artur Schleyen, Karol Wenzel, Józef Hudec, Leopold Hauser, Jakob Kroch, dr. Herman Diamant, Michał Osada, Władysław Rudzki, Jan Ihnatowicz i Piotr Glaser.

— **Prof. Lutosański** na wczorajszej prelekcji, zamiast mówić o drugiej encie narodowej: ofiarności, kończył wtorkowy swój wykład, niewiadomo dlaczego przerywany, o czystości.

Prelegent prosił, aby mu nie miano za złe, jeżeli będzie myśli swoje zmieniał w ciągu wykładu i uzupełniał. On chce dać słuchaczom przykład twórczości ducha, swobodnego ruchu myśli, która z każdą chwilą się zmienia, rozwija, tryska jak fontanna. „Niech nikt nie szuka w słowach moich jakiejś urojonej konsekwencji, to dobre w podręcznikach elementarnych, ale nie tu. Konsekwencją jest wytworem sztucznym, zaś myśl naturalnie płynąca konsekwentną nie jest, chociaż ma swoją wewnętrzną konsekwencję”.

Rozwijał potem prelegent swoją własną dzwaczoną klasyfikację pici, którą tu trudno powtarzać. Zresztą, jak sam się wczoraj wyraził, mówił on nie do wszystkich, ale tylko „do wybranych”.

Mówił wreszcie o religiach, o kościele katolickim, lecz w tym temacie zgubił się i nawet „wybrani” zrozumieć go nie mogli.

— **Ruskie pensyonarki nie politykowały.** Piszę nam ze sfer ruskich: Nieprawdziwem jest, jakoby było w zwyczaju, że pensyonarki ss. Bazylianki co roku w dzień zielonych Świąt odwiedzają cerkiew ruskiego seminarium lub tego roku zaprosili je alumni. Zaprosił je nie na nab żeństwo, ale do siebie starsze i ich spowiednik ks. prałat Dolniczi. Natomiast prawda jest, że pensyonarki nie weszły do cerkwi, jednakowoż nie uczyniły tego z jakichś politycznych względów, ale wprost, aby klerikom w nabożeństwie nie przeszkadzać. Zarazem muszę wziąć w obronę także księżę Juryska, Jackowskiego i Jarame. Ks. dr. Jurys musiał wyjechać na zielone Świąta do brata na odpust i jeszcze nie wrócił a i inni dwaj księża już dlatego nie mogli się absentować z jakichś politycznych antypatyj, bo przecież to nie alumni, ale sami przełożeni urządzali nabożeństwo. Jeśli mógłby ktoś do alumnów teraźniejszych czoł niechęć, to nie dlatego, jak oni nieszczerze mówią, iż przezwali secesję i uczęszczają na lwowski uniwersytet, gdyż po wakacjach uczynią to wszyscy, ale dlatego, że obecnie panuje tam a przynajmniej objawia się duch moskolefilki. Niedawno przecież domagał się od rekturatu, aby pozwolił im rościć moskiewskie czapki.

— **Słotę**, panującą od poniedziałku we Lwowie przerwała dziś przedpołudniem „burza. Prawdziwa letnia burza z piorunami i grzmotami. Jest to pierwsza w tym roku burza, lato więc już podług wszystkich form należy uważać za rozpoczęte.

Jeden piorun, roztrząsał koło omentarza Stryskiego starą lipę. Kilkunastu kosiarzy, którzy na polskiej łacie kosili trawę, zostało od uderzenia oszołomionych.

— **Nowe linie tramwaju elektrycznego.** Komisja elektryczna Rady miejskiej przesłała ministerstwu kolei plany nowych sieci tramwaju elektrycznego dla uzyskania koncesji na prace przedwstępne. Plany te dotyczą linii: od kawiarni Wiedeńskiej do rzeki na Gabryłowce; od kawiarni Wiedeńskiej do omentarza Janowskiego i od rogu ul. Pańskiej i Zielonej przez ul. Kcha-nowskiego do omentarza Życzakowskiego, względnie ul. św. Piotra i Pawła, a w przedkucheniu do Pohulanki.

— **Handel żywym towarem.** Wczoraj nadeszła do Lwowa wieść, że w Pontafel aresztowano jakąś panią ze Lwowa, która w towarzystwie dwu młodych dziewcząt, 18 i 19-letniej, także Lwowlanek, jechała do Udine. Ze znalezionych przy niej papierów okazało się, że te dziewczęta przemieszane były dla jednego z domów rozpusty w Buenos Ayres.

— **Szczęśliwe ocalenie.** Wczoraj popołudniu około godziny 5 w ulicy Leona Sapiehy podbiegło do wozu tramwaju elektrycznego trzecie dziecko krawca Jana Siehla. Śmierć czekała je niechybna, wstrzymał bowiem tramwaj w pędzie, i osadził na miejscu, nie potrafi najlepszy nawet motorowy. Wóz prowadził motorowy nr. 71. Błyskawicznie prawie ocenił niebezpieczeństwo, ręką szarpnął hamulec, drugą zaś wychyliwszy się, porwał dziecko i wciągnął do wozu. Tramwaj w tej chwili stanął, gdyby jednak nie szalona przytomność umysłu motorowego, wóz byłby stanął na trupie dziecka.

— **Dwóch zbiegów lwowskich.** Wasyl Dajczak, szeregowiec 80 pp. zbiegł wczoraj z koszar i jest poszukiwany przez policję. Nadto zbiegł wczoraj infanterysta 30 pp. Jan Iwanicki i dotąd nie wrócił do koszar.

— **Gwałtowny i niepokojący** dopuszczało się 7 czeladników piekarskich, strajkujących w piasku r. J. Weissa i nie pozwalając nowo przyjętemu personalowi przystąpić do pracy. Porządek zaprowadzi policja.

— **Przez żandarmerię** przychwytywany został na dworcu czerniowieckim rzeźnikszek Jan Fiałkiewicz, poszukiwany wraz z aresztowanym M. Podiukiem, który przytrzymany na kradzieży przy drodze lubiejskiej pchnął przytrzymującego go L. Szalika nożem, kalecząc go w czoło.

Kronika krajowa.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Stanisława Jasickiego z Pererowa, na prezesa rady powiatowej w Kolomyi; Leonarda Wiśniewskiego na prezesa rady powiatowej w Drohobyczu; Juliana kniazia Pazyry na prezesa, zaś Kazimierza Jampolskiego na zastępcę prezesa rady

powiatowej w Cieszanowie, oraz Włodzimierza Sroczynskiego z Bolesławia, na prezesa i Władysława Krasickiego z Dąbrowy, na zastępcę prezesa rady pow. w Dąbrowie.

Wyciągi w Krakowie. W piątym dniu wyciągów krakowskich, który był drugim dniem wyciągów gal. klub jazdy pańów w pierwszym biegu o nagrodę Bielan (meta 1600 m.) zwyciężyła „Co oi do tego” Schindlera, druga była „Korona” hr. Siemieńskiego. Tot. 10 : 16.

W drugim biegu steeple-chase o nagrodę 1500 kor. (meta 4800) pierwszy był „Vándor” Heintschla, druga „Biszcz” Bartosza, trzecia „Suhago” Kollera. Tot. 10 : 28.

W biegu trzecim z płotami o nagrodę rządową (m. 3200) pierwszą była „Vicz” Mravika, druga „Carania” Heintschla, trzecia „Folly” Kollera. Tot. 10 : 65.

W biegu czwartym steeple-chase (meta 4800) pierwszy „Campbell” Schönburga, drugi „Esztelen” hr. Orssicha. Tot. 10 : 18.

W biegu piątym z płotami pierwsza „Banda” Mittenhubera, druga „Trzynasta” Hagelicza. Tot. 10 : 11.

W biegu szóstym płaskim (meta 1400) pierwszy „Silvio” Schindlera, druga „Tima” hr. Siemieńskiego, trzeci „Triman” Folberta. Totalizator 10 : 19.

Wyciągi krakowskie skończone; znaczna część koni, które w nich udział brały, przenoszą się do Lwowa, gdzie za kilka dni rozpoczyna się sezon wyciągów.

Z Brzeżan donoszą, że ponad tem miastem przeleciał straszny orkan, zwałił sześć domów, zerwał około dwadzieścia dachów i mnóstwo drzew połamał. Walil nawet stare i silne drzewa.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Wadowicach złożyli: F. Bahr, W. Bielewicz (z odzn.), S. Cholewka (z odzn.), J. Okurkiewicz. A. Dobrodziński, E. Dworzeński, A. Dziedzic (z odzn.), L. Graczyński, W. Gwoźdźiewicz (z odzn.), A. Jara (z odzn.), W. Kempner M. Kupczyk, W. Mądziel, U. Przyprawa (z odzn.), M. Reich, B. Rose, M. Rose (z odzn.), F. Sorely (z odzn.), W. Stuglik (ekst.), J. Sulkowski, W. Szemik, K. Thom, W. Thom, K. Tytko, M. Widlarz, J. Witkowski, A. Wojciechowski (eks.), K. Zwoliński (z odzn.)

Pani L. po stracie męża, przyjmuje wizyty kondolencyjne.

— Jakież były ostatnie słowa biednego Roberta? — zapytuje przyjaciel nieboszczyka. — Tak był przyzwyczajony pozostawiać mnie ostatnie słowo, że użarł w milczeniu — objaśnia wdowa.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Wiedeń 19 czerwca (Tel. pryw.) Dziś w nocy przybył do jednego z hoteli na Rudolfsstrasse pewien żołnierz w towarzystwie młodej dziewczyny, mówią, jakoby to była jego siostra. Nad ranem wydali się sam z hotelu, ponieważ, jak twierdził, zachorował i idzie na czarną kawę, poczem miał zaraz powrócić. Ponieważ nie wracał, personal hotelowy otworzył drzwi przemocy, zastało ową dziewczynę ciężko ranioną nożem, zupełnie przytomną. Nazywa się Anna Thul, twierdzi, że żołnierz ów zranił ją na jej żądanie, ponieważ chciała, aby ją zabił.

London 19 czerwca. Z Petersburga donoszą, że rząd rosyjski dał konsorcjum kapitalistów austriackich prawo poszukiwania złota w okręgu alaskim w Syberji.

Bombaj 19 czerwca. Z powodu posuchy panuje tu obawa przed klęską głodową.

Paryż 19 czerwca. Dziś rano o godzinie 8 rozpoczęła się jazda samochodowa pomiędzy Paryżem a Wiedniem. Start odbywał się z placu „de la Concorde”. Publiczności zebrało się bardzo wiele. O godzinie 9 wyruszyło 14 wozów udekorowanych kwiatami wśród okrzyków i oklasków publiczności. Turystom, biorącym udział w jeździe dystansowej, towarzyszy wielu pań. Do jutra południa wolno jeszcze nowym uczestnikom wyciągu rozpocząć jazdę.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej we Wiedniu i austriackich kolei państwowych.) Dnia 18 czerwca 1902 o godzinie 7 rano było: Wiedeń +10,8, Praga +12,5, Lwów +14,6, Czerniowce +13,1, Przemyśl +13,4, Nowy Zagór +13,1, Skole +13,1, Tarnów +13,1, Ichni +16,8, Budapest +13,0, Gorycja —, Białe —, Semmering +16,8, Kraków +14,4, Tarnopol —.

MAŁY FEJLETON.

Zaranie życia.

Zette — to jakby małe zawiniątko, z którego wyciera brylka miękkiego, czerwonego ciała, na pierwsze wejście odrażającego. Tak wygląda niemowlę w pierwszym zaraniu życia. Oblicze bez wyrazu, oczęta bez życia — to raczej bezkształtn

niej w pierwszych dniach życia — wszystkim. Zette zaczyna później śmiać się do wszystkich; serdeczne bowiem ma usposobienie. I tak: śmieje się do ojca, do psa wielkiego, który jej nożki liże, do cioci, brzydkiej, niemilej osoby, o zębach, jak stare klawisze, o uśmiechu złowiwym.

Są jednak chwile, gdy śmiać się przestaje; postrach maluje się na jej malenkiej buzi. Drży, oczęta łzami zachodzą. Cóż to ją takim strachem przejmują?

To kąpiel. Instynktem zachowawczym broni się; raczta mi ciepła się waniek. Czyżby ją utopił chłano? Jakkolwiek nie wie wie i nie rozumie, broni się, bo jest już silną, bardzo silną. Lecz czegoż to jeszcze to malenstwo nie znoś? Gąbki, grzebień i szczotki. Gąbka osłepia oczka, zatyka nos, zmusza do szybkiego zamykania ust. Grzebień ma ostre zęby: sprawia ból przy czesaniu. Wreszcie szczotka drapie niemłosiernie.

I tak mijają tygodnie i miesiące. Ból dotkliwy w działkach. Gorąco, ogień w ustach. Malenstwo biedne krzyczy, jęczy, bo cierpi. Wszystek ten ból ustaje z ukazaniem się pierwszego ząbka. Czyż to znów nie radość dla matki, ojca, babki i wszystkich blizszych?

Znów upływają tygodnie i miesiące. Zette rozpoznaje już dobrze otaczających ją; jej rączka wyciąga się ku nim, jej usteczka wołają: mamal! papa! i la! la! Ten ostatni wykrzyk wyraża radość na widok lampy kolorowej, psa białego, pajaca.

Wrażenia miłe i przykre wyraźnie wydatniają się na malenkiej twarzy. Oczęta niedawno jeszcze bezbarwne, stają się niebieskie; nos nabiera kształtu, raczta coraz silniejsze potrafi już netylko tulić, ale też i niezadowolone okazywać.

Pewnego dnia nastąpiła wielka radość dla matki i ojca. Co za szczęście! Chodźcie i patrzcie wszyscy, wszyscy! Na nożkach jakby z masła opiera się Zette, chwytając matkę za rękę, by nie upadła i chwycając się, zaczyna chodzić. Tak! Stawia jeden, dwa, trzy, cztery pierwsze kroki. Rozpoczyna drogę żywota o własnych siłach. Wtem — beł! dziewczyna się zatoczyła i upadła; lecz nie jej to nie zaszkodziło. Powstała i idź dalej drogi skarbie...

Paul et Victor Margueritte.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Mme Réjane** wyjechała wraz z swą trupą do Lzby, z kądem odpływać do Ameryki i będzie dawła szereg przedstawień w Rio de Janeiro, Saint-Paul, Montevideo i Buenos Ayres. Oto repertuar słynnej artystki: Zaza, Moja kuzynka, Sapho, Czerwona toga, Paryżanka, Madame sans Gêne, Zakochana, Małame Lavalette, Półświatki, Sylwia, Rozwiedzmy się i Dama kameliowa. Pani Réjane powróci do Paryża z końcem września.

Repertuar lwowski teatr miejskiego.
W piątek „Dramat Kaliny” trzy akty prozą Z. Kawockiego.
W sobotę „Weronika” operetka w 8 aktach, libretto Vanloo i Duvala, muzyka A. Messagera.
W niedzielę popołudniu „Piśka z Nowego Jorku” operetka G. Kerkera.
W niedzielę wieczorem „Dramat Kaliny” Z. Kawockiego.

Repertuar teatru krakowskiego.
W sobotę „Kapelusz słomkowy” Lubichego.
W niedzielę „Dziady” Mickiewicza.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Wczoraj przybyło do Krakowa około 70 właścicieli ziemskich z Galicji i innych ziem polskich celem zorganizowania Towarzystwa dla popierania polskiej nauki rolnictwa. Po południu zjeżdżali przybyli Kraków. Wieczorem zebrał się w studium rolniczym, dokąd przybyli też profesorowie tego studium. Prof. Godlewski referował w imieniu komisji statutowej, zaznaczając, że polska praca naukowa w zakresie rolnictwa jest rozproszona, że nowe Towarzystwo będzie wydawało pismo zawodowe, że celem Towarzystwa jest wszechstronne popieranie rozwoju rolnictwa. Po tem zagajeniu, wybrano przewodniczącym zebrań hr. Zdzisława Tarnowskiego, który zawiadomił, że krak. Tow. rolnicze przystąpiło do nowego Towarzystwa jako członek założyciel, a on sam jako dożywotni członek. Następnie przemawiał p. Kosiński. Statuty Towarzystwa w miejscności już zatwierdziło. Tow. liczy obecnie 70 członków. Nad programem naukowym wydawnictwa rozwinęła się ożywiona dyskusja. Wreszcie odbyły się wybory. Prezesem Towarzystwa wybrano prof. Godlewskiego, zastępcą prof. Pomorskiego. Potwierdzono również skład komitetu nowego pisma naukowego.

— Z powodu ulewnych deszczów w osta-

tnich dniach Wisła poczęła wzbierać w dość szybkim tempie. Dnia 15 bm. stan wody wynosił 1 m 75 cm. poniżej zera, a dziś wynosi 65 cm. powyżej zera. Dziś również pada ulewny deszcz.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— **Ignacy Paderewski nadesłał 50.000 marek, aby za tę sumę nabyć dla niego akcje poznańskiego Banku ziemskiego.**

— Niedobór miasta Poznania pod rządami niemieckiej rady miejskiej przewidziany jest na ten rok w kwocie 180.000 marek. W zeszłym roku wynosił 100.000 m.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Wicekonsul Stanów Zjednoczonych w Warszawie p. Bolesław Horodyński otrzymał nominację na konsula nowo utworzonej rzeczypospolitej kubańskiej na Królestwo Polskie, niezależnie i obok zajmowanego obecnie stanowiska.

Telegramy i telefonematy.

Po sesji parlamentu.

Wiedeń 19 czerwca. (Tel. pryw.) Jak się można było spodziewać większa część dzienników wiedeńskich, po ukończeniu sesji rady państwa, zamieszcza panegiriki dla rządu.

Niektóre wyjątkowo przyznają, że system taki obrad parlamentarnych jest bardzo kosztowny, że rząd każda uchwałę lży drogą musiał opłacać, że taki sposób nie możliwym jest do utrzymania. Wieczorne dzisiejsze wydania pism wiedeńskich powtarzają swoje panegiriki, rzucając się nad rezultatem sesji itp.

Pielgrzymka do Rzymu.

Wiedeń 19 czerwca. (Tel. pryw.) Pod przewodnictwem posła Povsego, odbyło się wczoraj posiedzenie posłów słowiańskich. Uchwalono urządzić w jesieni pielgrzymkę posłów słowiańskich do Rzymu. Pielgrzymka ma się odbyć z końcem października lub początkiem listopada.

Ugoda.

Budapeszt 19 czerwca. (Tel. pr.) **Budapesti Hirap** ogłasza artykuł tajnego radcy Matkovicza o odnowieniu traktatów handlowych i o taryfie cłowej w stosunku do Austrii. Matkovicz radzi Węgrom nie zmieniać układów z r. 1899, bo Węgry są skutkiem nich w korzystnym położeniu jako *beati possidentes*.

Sejm węgierski.

Budapeszt 19 czerwca. Sejm węgierski uchwalił ustawę w sprawie uzbrojenia honweddów manlicherami.

Budapeszt 19 czerwca. Na posiedzeniu Izby magnatów interpelował hr. Jan Esterhazy z powodu wyboru biskupem grecko-orientalno-rumunskim w Arad księdza Mangry, który w razie zatwierdzenia musiałby zasiadać w Izbie magnatów. Interpelant zwrócił jednak uwagę na szkodliwą dla Węgier działalność ks. Mangry i jego prywatne życie, które dało nawet powód do ulicznych skandali. Ks. Mangra nawet przez Rumunów nazywany jest „klechą-piakiem”. Interpelant wobec powyższych faktów nie uważa za stosowną rzecz, by taki człowiek zasiadał w gronie Izby magnatów, wzywa przeto rząd, aby uczynił co należy.

Wstrząśnienia wulkaniczne.

Meran 19 czerwca. (Tel. pryw.) Dziś rano uczuć się dały w całej okolicy silne wstrząśnienia wulkaniczne. W pomieszkaniach porzwały się meble.

Z Insubru donoszą również o silnym wstrząśnieniu ziemi.

Pokój anglo-boerski.

Pretoria 19 czerwca. Koło Calvinii podało się 690 nieprzyjaciół, przeważnie powstańców kaplandzkich. Ogólna liczba Boerów, którzy do tej chwili złożyli broń, wynosi 18.400.

Londyn 19 czerwca. (Tel. pryw.) Donoszą z Pretorii, że także w Johannesburgu odbędą się uroczyste obchody, z okazji koronacji królewskiej.

Londyn 19 czerwca. Irlandzka frakcja parlamentarna uchwaliła nie wziąć udziału w u-

roczystościach koronacyjnych, a w dzień koronacji zwołać meeting protestujący do Dublinia.

Kijów 19 czerwca. Ks. Ferdynand bułgarski wyjechał wczoraj wieczorem do Warszawy.

Berlin 19 czerwca. (Tel. pryw.) O udziale cesarza Wilhelma w uroczystości jubileuszu wej burschenschaftu „Borussia” w Bonn donoszą, że cesarz był bardzo wesoły, swoim zwyczajem bardzo często głos zabierał, wznosząc mnóstwo toastów. Obecna była również cesarzówna, na której cześć cesarz i następca tronu wychylił kufle.

Drezno 19 czerwca. (Tel. pryw.) Ataki sercowe u króla powtarzają się. Rodzina królewska zgromadzona koło łóża chorego, który walczy ze śmiercią.

Rozmaitości.

2 Po wybuchach wulkanów. Donoszą z Belgii, że padał tam czarniawy deszcz, w Anglii zaś padał deszcz żółty. Nadzwyczajne te objawy stały się w związku z wybuchem wulkanicznym na Martynice.

Z Forte de France donoszą, że na Martynice padają od dłuższego czasu ciągłe ulewne deszcze. Szkody przez powódź zrobione są ogromne, zniszczenie na całej wyspie nie do opisania. Wulkan Mont Pelée jest ciągle czynny.

2 Kobieta naczelnikiem stacyi. Donoszą, że na stacyi Wilpau kolei Bozen-Meran od 1 stycznia 1903 sprawować będzie obowiązki naczelnika stacyi kobieta.

2 Ubezpieczenie robotników. Wczoraj obradował w Düsseldorfie międzynarodowy kongres w sprawie ubezpieczenia robotników. W obradach uczestniczyli ministrowie Posadowski i Moeller, który razaczył, że tylko Austria posłała za Niemcami na polu ubezpieczenia robotników. Inne państwa nie rozstrzygnęły między przymusowem, a dobrowolnem ubezpieczeniem. Z reprezentantów zagranicznych byli także Phinyon z Paryża i Magaldi z Rzymu. Austriacki delegat zaprosił, by następny zjazd odbył się we Wiedniu.

2 Wynalazek. *France militaire* donosi, że pułkownik artylerji, Humbert, wynalazł aparat, który bez trudności może być przystosowany do strzelb, karabinów i armat, a usuwający zupełnie huk, dym a także blysk. Pułkownik Humbert oświadcza w swem studjum, iż uczyni to wojnę niemożliwą. Szczegóły wynalazku trzymane są w tajemnicy.

2 Wychodźstwo do Transvaalu żydów z państwa rosyjskiego wzmagać się będzie obecnie po ukończeniu wojny anglo-boerskiej, jak zapowiadają gazety żydowskie. Zanim wojna wybuchła, żydzi bardzo licznie emigrowali w strony afrykańskie, tak, że do tego czasu zdążyło tam osiąść około 25.000 wychodźców przeważnie z państwa rosyjskiego. Większość ich pochodzi z małych miasteczek w gubernii, dokąd wielu posyła zapomogi pieniężne dla najbliższej rodziny, wielu zaś przyjeżdża do obojczy w odwiedziny i wraca do Afryki. Podczas trwania wojny korespondenci do pism hebrajskich narzekali na biedę wśród żydów w tych miasteczkach z powodu przerwania komunikacji z Afryką. Obecnie dla zachęty żydów do emigracji gazety dodają, że Anglia rozszerzy w Afryce prawa obywatelskie żydów, i że wśród 850.000 około ludności jest jeszcze dużo miejsca dla nowych wychodźców.

2 Osobliwy strój urządził w Rzymie murarz zajęci przy budowie żydowskiej bóżnicy, na Lungo Tevere. Zarząd synagogi nie chciał się zgodzić na to, aby murarz (chrześcijanie) wolni byli od pracy w niedzielę, lecz pozwolił na wypoczynek w sobotę, jako w dzień szabasu. W ubiegłą sobotę przedsiębiorca (żyd) nie pozwolił robotnikom przystąpić do pracy, wobec czego murarz rozpoczął strój. Gdyby murarz zgodził się być na propozycję żydowskie, wykonywałby w niedzielę swe zwykłe prace i nikby temu nie przeszkodził, gdyż we Włoszech nie obowiązują dotąd odpozynek niedzielnym. Do czego doprowadziły rządy masońskie!

2 Kaprys natury. Zmarły niedawno Milioner berliński J. Bleichroeder, „wstąpił” przed dwoma laty do Monte Carlo i w przeciągu godziny wygrał 500.000 franków. Mniej łaskawą bywa fortuna dla tych, którzy nie „wstępują” do Monte Carlo, ale umyślnie się tam tam udają, aby po stracie majątku przy ruchomej misce w „Casino des Etrangers” szukać ostatniej deski ratunku. Ci sązwyczajają wstają od zielonego stołu z pustymi kieszeniami.

2 Ks. Abruzzów u podróżnika Payera. Przed tygodniem udał się ks. Abruzzów z Wiednia, gdzie bawił u hr. Wilczka do Veldes, miejsca po-

bytu pułkownika Juliusza Payera, naczelnika austriackiej wyprawy podbiegunowej. Książę pokazał mu szereg fotografii, które sam wykonał za pobytu w kraju Franciszka Józefa. Choć odbitki były bardzo dokładne, Payer nie mógł poznać na nich miejscowości, przez się odkrytych. Sławny podróżnik odbywał swe wyprawy z miejsca na miejsce sankami, narażając się co chwila na największe niebezpieczeństwa, gdyż ziemia tworzy tam rozpadliny, których częstokroć na pierwszy rzut oka z daleka dostrzedz nie można. Ziemia nie była przed 25 laty, gdy Payer tam podróżował, wszędzie pokryta lodowcami. W wielu miejscach na odsłoniętej powierzchni gromadziły się olbrzymie stada ptactwa. Obecnie na wyspach, odkrytych przez Payera piętra się lodowce i dostęp jest tam prawie niemożliwy. Książę Abruzzów dopłynął do zatoki Ceplice, był na Säulen, należącym do ziemi arcys. Rudolfa. Nie znalazł tam ani śladu z wyprawy Payera. Wniezione przezeń piramidy pobiły niedźwiedzie, lub je zgruchotały lodowce. Z rozmowy obu podróżników wypływa, że w ciągu ostatnich 25 lat warunki klimatyczne w kraju Franciszka Józefa znacznie się pogorszyły.

Dział rolniczy.

2 Konie galicyjskie cieszą się od dawna, zwłaszcza od czasu słynnego zwycięstwa dystansowego (Wiedeń-Berlin) w roku 1892 sławą pierwszorzędną, utrwały tę opinię na ukończonym dopiero o międzynarodowym turnieju hippicznym w Turynie. W konkursie o „wyższą szkołę jazdy” zdobyli cztery pierwsze nagrody czterej oficerowie kawalerji austriackiej, wszyscy zaś czterej posiadali koni galicyjskich. Rotmistrz Franz z 3 p. dragonów jeździł na „Stefanku” po „Gyralo” od „Stefanki” ze stada dzikowskiego; rotmistrz 12 p. huzarów bar. Artur Pongracz dosiadał „Ortolana” po Kropidło od „Odiseusza” ze stada chorzelowskiego; dalej przetrucnik z 3 p. ulanów bar. Herzogen jeździł na „Władzianowskiej” po „Morisco” od „Ledy II” (stado mycowskie), w końcu por. Friedrich z 12 p. dragonów na koniu, kupionym w stadzie w Jurkowach. Zaznaczyć należy, że do popisu, prócz jazdy szkolnej należały także „wzrowe” skoki: przez baryerę 0’80 m. wysokości i przez róz 1’90 szerokości. Ten świetny dla kawalerji austriackiej rezultat międzynarodowego konkursu przypisać należy naturalnie także znakomitemu materiałowi remontowemu, jakiego dostarcza Galicya armii od wielu lat Niejednokrotnie zaś zwróceno już uw. gę, że hodowla koni utrzymuje się w Galicji nie dzięki rządowi, przeciwnie, że wysiłki, umiejętność i zamilowanie hodowców, wprost walczą z masą z organami ministerstwa rolnictwa, które do Galicji wysyła najgorsze może reproduktory, jakie ma do rozporządzenia.

Bank rolniczy we Lwowie d. 19 czerwca. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 9’25 do 9’40, pszenica na term. 7’50 do 7’75, żyto gotowe 7— do 7’30, na term. 5’75 do 6—, owsa obrotowy got. 7’90 do 8’25, na term. 5’25 do 5’75, jęczmień pastewny 6’25 do 6’50, jęczmień browarny 6’75 do 7—, rzepak na term. 10’50 do 10’75, linianka — do —, groch pastewny 6’50 do 7’50, groch do gotowania 8’25 do 9’50, wyka 7— do 7’30, bobik 6’80 do 6’50, brecka 7’80 do 8’30, kukurudza nowa 6’20 do 6’35, stara 0— do 0—, chmiel na 56 kilo — do —, koniżyna czerwona 50— do 60—, biała 50— do 70—, szwedzka 50— do 80—, tymotka — do —.

Spiżus loco za 50 lit. gotowy 16— do 16’30, paritas Tarnopol ekontyngentowy 8— do 8’30. Wobec wyczerpanych zapasów obrotu w gotowym zbożu są ograniczone, a wskutek lepszych widoków na urodzaje, ceny nowego zboża obniżają się.

Wiedeń 19 czerwca. Cukier (spokojnie) 17’15 do —, Nafta galicyjska — do —, Spiżus 8’78 do —.

Wiedeń d. 19 czerwca. Kurs w koronach i po 50 kgr. Notowano: pszenicę na maj-czerwiec 9’69 do 9’70, na jesień 8’24 do 8’25, żyto na maj-czerwiec 7’97 do 8’02, na jesień 6’93 do 6’94, owsa na maj-czerwiec 7’46 do 7’49, na jesień 6’15 do 6’16, kukurudza na maj-czerwiec 5’81 do 5’83, na czerw.-lipiec 0— do 0—, na lipiec-sierpień 5’33 do 5’34, na sierpień-wrzesień 0— do 0—, na wrze-wień-październik 5’49 do 5’51. Rżepak na sierpień-wrzesień 11’31 do 11’35, na wrzesień-październik — do —, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień — do —.

Uspokobienie: z początku silne, potem osłabione. Stan powietrza: pochmurnie.

Budapeszt d. 19 czerwca. Kurs w koronach i po 50 kgr. Notowano pszenicę na czerw.-czerwiec 9’30 do 9’35, na październik 7’98 do 8—, żyto na październik 6’59 do 6’60, owsa na październik 5’88 do 5’87, kukurudza na lipiec 5’08 do 5’09, na sierpień 5’15 do 5’16, rzepak na sierpień 11’50 do 11’60.

Oferty mienne. Chęć kupna rezerwowana. Uspokobienie silne. Stan powietrza: chłodno.

Dział ekonomiczny.

2 Kolej Lwów-Winniki Podhajce. Wczorajsze doniesienie jakoby zap. do jż postanowienia mi-

nisteryalne co do trasy tej kolei i jakoby ono było sprzeczne z postulatami gminy, było przedwczesne. Ostateczna decyzja nie zapadła jeszcze i jest nadzieja, że życzenia miasta będą uwzględnione, oraz, że pod koniec lata budowa będzie mogła być rozpoczęta.

2 Lwowska Izba handlowa, w nowym swoim składzie odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie planarne dla ukonstytuowania się. Prezydentem wybrany został ponownie p. Jakób Piepes-Poratyski, wiceprezydentem p. Karol Schayer, prowizorycznym zastępcą przewodniczącego p. Władysław Gubrynowicz, rewidentem kasowym dr. Adolf Lilien. Z kolei dokonano wyboru komisji: bankowej, certyfikatowej, kolejowej, statystycznej, dla dostaw wojskowych i dla notowania kursów. Na członka rady przyboicznej, dla opodatkowania spirytusu, przy ministerstwie skarbu w Wiedniu, zaproponowano p. Leopolda Baczewskiego, na zastępcę p. Horowitza; do rady przyboicznej dla opodatkowania olejów mineralnych, na członka, dra Henryka Kolischera, a na zastępcę p. Leonarda Wiśniewskiego.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 19 czerwca. (Tel. „Gazety Narodowej”). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 80 po południu. Akcje austr. zakł. kred. 688’50, węg. zakł. kred. 704—, Anglobanku 277—, Unionbanku 641—, Banku dla krajów koronnych 429—, Bankvereinu 455’50, Bodencreditu 551—, Gal. Banku hipot. 680—, kolei państwowych 704’75, kolei południowej 72’50, tramwaju A. 284—, B. —, kolei Elbhanal 450—, kolei północnej —, kolei czerniowieckiej 000—, alpinu 414—, Rima Murana 518—, praskiego towar. żel. 1585—, fabryki broni 330—, tureckie tytoniowe 289’50, oblig. węg. ind. 97’75, renta majowa 101’70, austr. renta koronowa 99’65, węg. renta koronowa 97’85, 66-let. listy tow. kredy. ziem. 96’45, 4-procent. listy banku krajowego 97—, 4½-procent. listy banku krajow. 101’10, 4-procent. listy banku hipotecznego 98’60, 4½-proc. listy banku hipotecznego 100’60, 5-procent. listy banku hipotecznego 110—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 98’86, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97’10, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94’15, losy tureckie 108’75, marki 117’95, ruble 263—.

Paryż d. 19 czerwca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101’77, Marka 26’35.

Berlin 19 czerwca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austriackie 85’35 (podług obliczenia procentowego), Spiżus 84’20, Austriackie kredyty —, Disc. Command. —.

Frankfurt d. 19 czerwca. Giełda wieczorna. Austriackie kredyty 214’60, Kolej państwowa —, Alpin —, Disconto 188’10, Laura —.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.

Zakład wodo/ciecznie i pensjonat

„K I S E L K A“ (Lwów)
otwarty cały rok.

Przyjmuje chorych na pobyt w pensynacii i do leczenia ambulatoryjnego. Wszelkich wyjaśnień udziela kierownik zakładu

Dr. Edmund Kowalski,
docent hydroterapii Uniwersytetu lwow.

KARLSBAD

Alte Wiesse „Drei Staffeln“
Dr. Wl. MALESZEWSKI

b. asyst. klin. wewn. Uniw. Jag., ordynuje jak dawniej.

Zdrowie nerwy. Żywienie chorych na nerwy nasręca często bardzo wielkie trudności, chory bowiem cierpi nie tylko gwałtownie na zupełny brak apetytu, ale występują przytępienie u nich także często trudności w połykaniu i bole żołądkowe, utrudniające bardzo przyjmowanie pokarmów. Przy niektórych cierpieniach nerwowych, przez żniós pokarmów wywołują się bardzo bolesne przypadłości żołądkowe, lub następują jak przy histeryi, przy sporyci pokarmów, natychmiast wymioty tak, że odżywienie zwykłą drogą — wprost jest niemożliwe. Lekarze chorób nerwowych zalecają przeto wprowadzenie do żołądka pokarmów płynnych, mielonów i mleka, którego jednak w większej ilości, żołądek również przyjąć nie może. Przeciwnie — **Somatosa** (znane rozpuszczone się dające białko mienne) mianowicie rozpuszczona w mleku, także i tutaj świetnie się odznaczająca i działa czerpie już wprost zbawienne na życie. W odżywianiu chorych na nerwy, odgrywa przeto **Somatosa** wielką rolę.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa d. 19 czerwca 1902 r. Hr. M. Dunin Borkowski z Mieleni, M. Wysocki z Ostobuszy, Z. Wolfarth z Demni, A. Zarembski z Hałyni, M. Ramwid z Rosy, W. Weygart z Podlaski, I. Smakowski z Schochidnicy, I. Pieniążek z Lipinek, I. Małeyski z Krakowa, A. Paszkowski z Borysławia.

Karol Forley.

Bal Staruszków.

I.

— Zapewniam was, moi drodzy, że po winnisiście wydać bal. Będą o nim mówili wszystkie dzienniki wielkiego świata. Wasi goście będą was przyjmowali u siebie i tym sposobem odrazu wejdziecie w świat!

Siedząc na brzeżku nowiutkich hoteli je dwabnych, starając się nie dotykać nogami nowego pluszowego dywanu, pocziwaj gruby pan Peroux i jego niemniej gruba małżonka, słuchali eleganckiej młodej pani z całym uszanowaniem, jakie prości rodzice winni są córce jedynaczce, wychowanej w jednym z najdroższych pensjonatów Paryża. Ale jak tylko skończyła, zamienili przerażone spojrzenia.

— Kiedy właśnie, córeczko — poczęła wreszcie staruszek, jakając się i nieśmiało, choć pani Peroux zachęcała go energicznie przytłakiwaniem głową — kiedy właśnie mi weale nie mamy ochoty rzucać się w wir wielkiego świata. Chcemy tylko mieć starość spokojną. Nie zapominaj, kochanie — choć może chcesz zapomnieć, że ja byłem krenszermem, a matka kucharką. Przypadek tylko wygrał mi wielki los obligacji Paryża, a że czuliśmy się jeszcze zbyt młodzi, aby odpoczywać, więc kupiliśmy ten hotel w Nicei, źródło naszych milionów. Ale przez to nie zdumieliliśmy — nie! Nie mamy wykastalcenia, nie jesteśmy próżni. Ty co innego. Wycho wałeś się w innym otoczeniu, przyswoiłaś sobie poglądy i przesady, które nie są naszymi.

— Dzięki znacznemu posagowi mogłaś so-

bie wybrać męża według woli. prowadzić dom jak ci się podobało i przyjmować u siebie przyjaciół. My ci nie bronimy tego, broń Boże! ale i ty pozwól nam żyć na nasz sposób.

Młoda pani niecierpliwie czekała na zakończenie, pragnąc odpowiedzieć, ale staruszek, ośmielona prawdziwością i wymową męża, dała znak, że też chce coś powiedzieć.

— Już i tak kazałaś nam zająć to wielkie mieszkanie w arystokratycznej dzielnicy Paryża, zamiast domu na przedmieściu — poczęła z lekkiem wyrzutem. Potrzeba tu ośmiorga służby, a co trudna kosztuje upiśnianie ich! Nie po to wycofaliśmy się z interesów, aby znowu mieć kłopoty bez żadnych zysków. Zapamiętaj sobie raz na zawsze, że jesteśmy starzy i że nie nam nie potrzeba, prócz spokoju.

Rozdrażniona opozycją rodziców młoda pani zaczęła bronić swego zdania z pewnością siebie i wielomównością, które stanowiły cechę zasniedzi jej koleżanek z pensjonatu.

— Przykro mi, że odczuwam nieznajomość życia paryskiego. Zanudziłobyście się na śmierć, gdybym was zostawiła waszemu losowi. Lepiej wiem od was co wam potrzeba. Przedewszystkiem bogaci ludzie mają obowiązek wydawać bez rachunku. Tu chodzi o kwestję społeczną, o zwalczanie anarchii! Przytem w waszym wieku jesteście skłonni do niebezpiecznego lenistwa. Trzeba przeciwdziałać temu, a na to jest tylko jeden środek — rozrywka. Chodzi więc i o zdrowie. Wreszcie wszyscy moi przyjaciele, dziwiłoby się, że nie otwieracie domu, myślicieby, że nie chcecie się pokazywać. Jest to więc przedewszystkiem kwestya form towarzyskich.

Staruszek miał ochotę odpowiedzieć, że zwalcza anarchię za pomocą dobroczynności, p. Peroux pragnął zaznaczyć, że córce pozostawiają obowiązek wydawania bez rachunku, ale młoda pani, korzystając z zamieszania, jakie wywołała

jej mowa i nie dając im przyjść do słowa, kończyła czempredzję:

— Tak więc od soboty za tydzień dajecie u siebie bal z kolacją!

Staruszkowie zadrżeli; ojciec wypuścił ostatnią strzałę:

— Kiedy masz taką ochotę wydać bal, wydaj go u siebie!

— To niemożliwe! Nie mam ani tytuł salonów, ani tyle służby, co wy. Zresztą mieliśmy teraz ogromne wydatki. Pozwoliłam też sobie wystać już trzysta zaproszeń na bal do was.

— Obłąkała! trzysta zaproszeń! Co za piał zawałali państwo Peroux.

— Ależ nie! Nie robi to wam żadnego ambarrasu! Umówiłam się z Patelem: przysłał swoich kucharzy i ludzi; tapicer ustroi mieszkanie; ogrodnik dostarczy kwiatów. Ja sama przyjdę nieco wcześniej, aby przyjąć pierwszych gości. Tak więc nie będziecie mieli innego kłopotu, jak tylko — popłacić rachunki.

I nie czekając na odpowiedź, uściślała staruszków, którzy zwiesili nisko stroskane głowy.

II.

W dzień balu starzy Peroux nie mogli sobie znaleźć miejsca. Nie czuli się u siebie. Wąłali się z kąta w kąt, podobni do ptaków, którym usunęto z klatki drabierow.

Od rana przyszli tapicerowie, opróżnili wszystkie pokoje, przenosząc meble do sypialni

